

DZIENNIK KUJAWSKI.

Dziennik Kujawski

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświąt.

Przedpłata dwieście grosze

na „Dziennik Kujawski” wraz z dodatkiem tygodniowym „PIAST”, wychodzącym co sobotę, wynosi na pocztach 1,25 m., z przynoszeniem z poczty do domu 1,65 mk., w miejscu 1,25 mk., z przynoszeniem do domu 1,45 mk., w Austro-Węgrzech 2 korony, w Królestwie Polskim 70 kop. kwartalne. Pod opaską: (przesyłka raz w tygodniu) w Niemczech 200 mk., w Austro-Węgrzech 2 korony 40 hal., w Ameryce 1 dolar kwartalny.

Pojedyncze egzemplarze sprzedaje się po 5 fen.



Za redakcją odpowiedzialny
ST. JAWORSKI w Inowrocławiu.

Rękopisna

nadesłane do redakcji, nie zwracają się, ale się niszczą.
Listy nadsyłać należy franko pod adresem:
Redakcja i ekspedycja „Dziennika Kujawskiego”
w Inowrocławiu, ul. Fryderykowska nr. 8.

Cena ogłoszeń: 1) 10 fen. za wiersz pietowy lub jego miejsce;
2) 25 fen. na pierwszej stronie przed tekstem.

Nr. 149.

Inowrocław, czwartek 4 lipca 1901.

Rocznik IX.

Przegląd polityczny.

W kwestię pokoju w Afryce nadchodzi Amsterdama ciekawa wiadomość, która podaje się z zastrzeżeniem. Rząd oranżowy ma być według zupełnej wiarygodnego źródła, jeszcze wienię od transwalskiego przedawnego rokowania pokojowego, które nie zapewnia Burowi niezawisłość wewnętrznych sprawach. Gdyby okoliczności tego wymagały, Oranż zgodziłaby się unieść zwierzchnictwo Anglii w sprawach zagranicznych. W tej materii toczą się rokowania i oczekują, że w ciągu niewielu tygodni rząd angielski wyda nowych parlamentaryzłów z pełnomocnictwem zawarcia pokoju pod konkretnymi warunkami od tych, na które pisali się dotąd. Zresztą zapewniają, że Burowie oranżowi posiadają jeszcze zapas amunicji i żywności na przeloty dwunastu miesięcy.

W angielskich kolach dworskich objawia się wyraźna skłonność do zawarcia pokoju z Burowami i królem sam sprawia tej myśl serdecznie. Edward Siódmy jest zbyt dobrze informowany o warunkach, jakie wojna transwalska zwróciła w Europie, aby nie tyzyc sobie samego zawarcia pokoju w interesie swego narodu, który może dużo stracić na znaczeniu w czasach Europy. Przed sędziwą królową, której zatajano podobno wiele listów od osób, co się przywierają, ozy też wysoko postawionych mężów za granicą, którzy wyrażali swój pogląd na sprawę transwalską. Atoli nie da się to praktykować z królem Edwardem, który też codziennie otrzymuje po kilka tego rodzaju pism. Osobistości, które nie przedkładają jego żerowej matce listów, popadają w niełaskę.

Król widzi jasno położenia rządu a miano wiele niebezpieczeństw grożące stanowisku Anglii i jej dalszej rozwoju, wskutek tego zatrzymał się z dnia na dzień różnica między jego zapatrzywaniem a zapatrzywaniem ministrów. Zgadnień wznosi, że kilku ministrów będzie zmuszonych ustąpić z babinetu. Wszelako należy pamiętać, że Anglia to nie Prusy, nad Tamizą władza królewka nie sięga tak daleko, aby wola króla mogła wysiąść w śledzie ministra, którego nie król wynosi na to stanowisko lecz naród, parlament. Tam król musi podporządkować się pod wolę narodu i opuści publiczne.

O potężnym ministrze kolonii panu Chamberlainie kraża w katedach parlamentarnych angielskich dzisiaj wieść, a mianowicie, że nawet wobec takich przyjaciół i współpracowników jest on przegubliany, często opryskliwy. Złe język utrzymuje, że w jednym z jego majątków w północnej Anglii prowadzą się roboty restauracyjne i to na taką skalę, jakby minister zamierzał na dobre w nim osiąść. Usuńcie p. Chamberlaina — dotąd jeszcze niepodałopodobne — było by śmialem i ważnym posunięciem na szachownicy politycznej.

Na bankacie wydanym przez kolonię kanadyjską, wygłosili Chamberlain mowę na cześć Kanady. Chamberlain podniósł patriotyczne uczucia Kanadyjczyków, którzy poculi się zbratanici z wielkim narodem angielskim, biorąc czynny udział we wojnie z Burową. Mówca upatrzał w tem moment przełomowy w historii angielskiej, dzień narodzin narodu angielskiego i tą, że nieprzychylny sąd Europy o wojnie, zmienił się z bigiem czasu, bo sąd dzisiejszy opiera się na kłamstwach szerzonych przez gazety zagraniczne i domowych kraju.

Lord Kitchener donosi, że od 24 czerwca padły 74 Burów, 60 otrzymały rany, 160 wpadły w ręce Anglików a 136 poddało się. Zdobyto 131 sztuk broni palnej i ogromną ilość

nabojów. — W kolonii Przyłądka Fouché, jeden z wódzów burskich wtargnął do okręgu Maclear i Elliot, nie objątych stanem oblężenia, celebując zabierania remontów. Europejczycy osiadli tam na roli zbroja się przeciw niemu.

W Mandżurii zaburzenia przybrały ogromne rozmiary. Times donosi ze Szangaju: Telegram, nadeszły z Taifu, przynosi wiadomość, że przybyła tam wielka liczba zbiegów z Mandżurii, których zapewnienia, że cała prowincja Szingking ogarnęło powstanie. Powstańcy plądrują i mordują po całym kraju. W okolicach miasta Mukden mają wszystkie miejscowości stać w płomieniach. Setki mieszkańców pomordowane, a rosyjskie siły wojskowe nie wystarczają do utrzymania porządku.

Francuski dziennik urzędowy ogłosił nową ustawę o kongregacjach. Do tego obiecuje dodać rozporządzenie prezesa gabinetu określające, pod jakimi warunkami mogą być wniesione podente o zaświadczenie kongregacji. Podanie to mają zawierać potwierdzenie przez biskupów, a wnioski te należą do ministerstwa spraw wewnętrznych. Mają one obejmować wykaz majątków i spis członków odnoszącej kongregacji. Nadio kongregacji musi się zobowiązać, że pod da się zyczyjnejmu sędziowaniu.

Na poniedziałkowym posiedzeniu Izby posażnej dep. Allemane wniosek, będący natychmiastowym z niesienia wszelkich kongregacji i konfiskaty ich majątków. Dla wniosku tego do mogał się nagle.

Przez gabinetem oświadczył się krótko przeciw wnioskowi, poczem wniosek o nagłość odrzucono 375 głosami przeciwko 180. Jasoż można wniosku Allemane uważyć za pogrzebany, na co też zupełnie za lugne.

W katedach katolickich przypuszcza się, że Papież nie otrzymał nowego pisma z powodu francuskiej ustawy o kongregacjach. Ojciec św. miał powiedzieć, że myślał swe o tej kwestii wyraził już w liście do kard. Richarda.

Posel Ugron oświadczył w parlamencie węgierskim, że nieprawda jest, iż żądał lub otrzymał od rządu francuskiego pieniądze na agitację przed trójzjarmiarzem. Chciał tylko założyć w celach politycznych bank przy pomocy kapitalistów francuskich, a tego nie można uważać za zbrodnio. Przecież istnieją na Węgrzech takie banki, oparte na kapitałach niemieckich. Chętnie jednak mówiąc przyznaje się, iż jest przyjacielem Frauncy, bo umie ocenić jej zasług w walce z niemieczością, która zagroża słowiańsko-żydowskiej. Posłowie katolicy urządzili Ugronowi gorącą owację.

W Hiszpanii odbyły się w niedzielę procesy jubileuszowe; obeszły się bez znaczących wypadków. W Barcelonie tylko usiłowały antiklerikalni gwiazdani i rzucani obieg na katolików przeskakując procesy jubileuszowe. Wiergnęli malem grupami do kilku kościołów z okrywkami: niech żyje rewolucja! Smierć kleryków! Wśród kobiet powstała panika. Policyj rozproszyli manifestantów.

Dni Pobiedonoscewia jako prokuratora synodu polonijnego — wysłany niedawno i tak się wydaje, do londyńskiego dzienniku Sunday — donosi, że według informacji, jakie otrzymał od swojego korespondenta z Petersburga, car udzielił dymisji Potiedonoscewowi.

Praktyczni.

(*) Zyjemy w Beocyl!

Tak wnosić można z faktu, iż odczyty prof. uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Fr. Piekosińskiego, byłego prezesa Akademii Umiejętności w Krakowie, mają wielkiej nauki — nad Wartą tak mało wzbudziły zaintereszenia. Gdyby był przyjechał do Księstwa jeden z tych wyfrszanych profesorów epuizerów, co z góry wkradają się w laski niewiast, to byłoby co innego. Bo powodzenie odczytów zawiściło u nas nad widzieliście pań. Ale przyjeżdżając starze się schorzały, nie reklamowany przez nikogo — nie może więc liczyć na to, że zwabi liczne grono słuchaczy. Małejsza, że starze ten jest autorem wielu prac historycznych pierwszorzędnej wartości, mniejsza, że ten zaszczyt dziejów Polski potrafia zaizponować uczonym, mniejsza, że imię jego wymawia uczeni z głębokim szacunkiem, mniejsza, że on ma mówić o dawnych Słowianach i wygląd swoje odczyty na powiększenie funduszu poznańskiej Stellę — kiedy nie poprzedza jego przybycia trzeba reklamować. A prof. Piekosiński nieznajmat może, że wyleżeź z odczytami do miasta Lubeltów, Morawskich, Raczyńskich...

„Odbły się dotąd odczyty prof. Piekosińskiego — pisze „Orędownik” — na sali pałacu hr. Działyńskich. Na pierwszy zgromadziło się około 30 młodzieży, kilka pań i kilka osób z inteligencją, ogólnie około 40 osób. Drugi wykład odbył się w piątek 28 czerwca. Pomimo świętego i nader ciekawego pierwszego wykładu, który był powinienny na drugi raz liczyć słuchaczy co najmniej potroć, liczba słuchaczy wynosiła oboje 15 (!) i to kilka uczniów poszły i ocołkiew młodzieży. I przed taką publicznością wykładał profesor uniwersytetu, mają głębokiej wiedzy i najwybitniejszy historyk polski w wielkim Poznaniu — stolice Wielkopolski! Chybicie się wobec tego bolesnego i niesłychanego faktu wraz ze Zasłobą zatrzyknąć: „Panie! Ty widzisz, a nie grzmię!»

Nie! Nie słyszysz grzmotu!

Pr. Piekosiński przybył nad Wartą o pół, przy najmniej o dwieście wieku zapóźniono, przybył w epoce praktyczności Wielkopolski, gdy mądry nauki i synów Apollina skazano na banioły, gdy złote ramy wieleńcę nad obrazu, gdy złote olejki świętej świątła a nie bez blichtru obyczai i ostatecznie nie może. Ah, to praktyczność!....

Praktycznym jest człowiek wtenozas, gdy nim jest, a nie wtenozas gdy postanowił być praktycznym, gdy stroi się w piórka praktyczności i ja, dogmat społeczny wysuwa ja przed forum. A u nasowa praktyczność urządzab sobie istne orgie.

Dosz spojrzeć głębiej w życie miast naszych, aby ujrzeć z bolesnym dreszczem objawy piaszczenia się przed wrogami naszego narodu ze wzgledów komercyjnych, zaobserwować zanik wyższych pragnień i celów, wyższych wzlotów duszy, aby znać ręce nad niskim poziomem duchowym naszej t. z inteligençji, nad sztuczną praktycznością Wielkopolski..

Wielkopolska bowiem pod wpływem germanizmu nie rozwija się prawidłowo, nie postępuje zgodnie z charakterem słowiańskim, drogą wytkniętą jej przez naturę, lecz zapatrzoną w wzory obce, gwalem sili się wymodelować na nich modę i podobieństwo, a zatem sprzenie w orza się swoim charakterem narodowem, pracuje w mylnym kierunku, a nie pracuje nad wytworzeniem właściwej, odrebrnej, narodowej indywidualności.

Zład, jak zauważa każdy Polak z obcego zaboru, Wielkopolsin róznia się od Warszawiaka i wydaje mu się mało sympatycznym, skutkiem cech przejętych od Teutonów i nalożonej obyczajów. My sprawdzie aykwiśly z pełną zarozumiałością podniosły i zuboścą podkreślając różnicę między Wielkopolsinem a Koroniarzem, lecz przez

